

Leśnik pierwszego kontaktu

Nadzór nad gospodarką leśną w lasach prywatnych to zadanie starostów. Najczęściej jednak starostowie zlecają go nadleśnictwom, które przecież zatrudniają specjalistów. O swoich doświadczeniach w tym zakresie mówią leśnicy z okolic Białegostoku.

Rola leśnika w terenie przypomina rolę lekarza pierwszego kontaktu – to do nadleśnictw i leśnictw kierowane są wszelkie problemy dotyczące lasu i drzew. To swoisty dowód zaufania, choć nadleśnictwo to nie zawsze właściwy adres. Jako przykład białostockiej leśnicy podają wycinkę drzew na gruntach nieleśnych (szerzej o tym problemie na s. II). Za tę kwestię odpowiedzialne są urzędy gmin i miast, ale tam nierzadko kieruje zainteresowanego dopiero leśniczy.

– Odbieramy telefony z pytaniami: chcę wyciąć, od czego mam zacząć? Odpowiedź zawsze zaczyna się od ustalenia, czy w ewidencji gruntów to jest las, czy rola – mówi Jacek Bejm, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Dojlidy.

Domagajmy się planów

Dla leśników, ale przede wszystkim dla samych właścicieli, istotnym problemem jest brak uproszczonych planów urzędzenia lasu, które regulują gospodarkę w lasach prywatnych. Niestety to dość powszechna sytuacja. – W takim układzie właściciel ma większy problem z użytkowaniem. Musi wnioskować do starosty o zgodę na wycinkę i zależnie od treści porozumienia z nadleśnictwem to starosta lub my wydajemy decyzję – mówi Jacek Bejm.

Gdy brak jest planu, wydanie decyzji trwa, a jej treść wcale nie musi być zgodna z oczekiwaniami właściciela lasu, który w międzyczasie poczynił już jakieś przygotowania. – Moim zdaniem warto zabiegać u starosty, by szukał środków na opracowywanie planów – podpowiada Stanisław Kułak, naczelnik w RDLP. – Gdy jest plan, właściciel lasu po prostu wie na czym stoi, ma określony rozmiar cięć w dziesięcioleciu.

Mając do dyspozycji plan, a w nim wskazanie na konkretny rodzaj cięć, właściciel po prostu użytkuje w dogodnym dla niego momencie, starając się nie przekraczać ustalonego limitu, i legalizuje drewno (cechowanie przez leśnika). Plan jest szczególnie przydatny, gdy mamy większy areal, a drewno jest potrzebne w gospodarstwie w niewielkich ilościach co

roku. Po co wówczas każdorazowo występować o decyzję? Rola planu będzie istotna, kiedy las ma zostać sprzedany, bo wówczas znajomość parametrów drzewostanu przyda się do oszacowania wartości. Plan jest też dużym ułatwieniem w przypadku przeklasyfikowywania gruntu.

– Jest wreszcie niezbędny, gdy chodzi o wykorzystanie środków pomocowych na likwidację skutków klęsk żywiołowych w lasach. Z niemałych środków, za które można m.in. odnowić drzewostan, naprawić drogi mogą skorzystać tylko te osoby, które mają lasy objęte planowaniem urzędzeniowym – zwraca uwagę Jarosław Ćwik pracujący w białostockiej RDLP.

Sprzedać i nie dać się oszukać

Czy wysokie ceny drewna wpływają na rozmiar jego pozyskania w prywatnych lasach? Mówi Jan Leszkowicz, leśniczy z Nadleśnictwa Knyszyn: – Na moim terenie obserwuję, że z roku na rok coraz bardziej aktywne stają się zakłady usług leśnych pracujące w naszym nadleśnictwie, które realizują też zabiegi gospodarcze, np. trzebież, na gruntach prywatnego właściciela i kupują od niego wycięte drewno.

Jego koledzy zwracają jednak uwagę, by z rozumą podchodzić do takich ofert. Szczególnie, jeśli z ofertą zakupu zgłasza się nieznanego kontrahenta. Właściciel lasu, nieobeznany z cenami drewna, jego klasyfikacją i metodami pomiaru, z zadowoleniem wita propozycję, która zdejmuje zeń cały ciężar organizacji prac i sprzedaży. Jednak ta nie zawsze jest tak intratna, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać.

– Nic nie stoi na przeszkodzie, aby zasięgnąć rady leśniczego lub choćby samemu sprawdzić, że drewno stosowe w nadleśnictwie kosztuje nie 50, ale np. 150 zł za metr przestrzenny – podpowiada Piotr Jarek, leśniczy w Sidrze pod Sokółką.

– Na początek warto też pomyśleć o umowie z kupującym – przestrzega Jarosław Ćwik.

Podobnie warto skorzystać z podpowiedzi leśnika, gdy właściciel lasu otrzyma ofertę kupna całości wraz z gruntem. W Polsce nie ma praktycznie rynku nieruchomości leśnych, a las to prócz samego gruntu zbyt wiele składowych, by w prosty sposób porównać wartość.

Siła w organizacji

Wszyscy leśnicy zgodnie potwierdzają, że prywatne lasy są – niestety – bardziej zaściankowe niż te w zarządzeniu nadleśnictwa. To nie wina ich właścicieli, śmieci lądują zarówno



Fot. R. Zubkowicz

w lasach prywatnych i państwowych, przy czym nadleśnictwa jednak regularnie uprzążają swoje lasy.

– Ludzie wyrzucają śmieci do lasu, bo tak robili od dawna. Tyle jednak, że kiedyś to nie były materiały, które nie rozkładały się przez setki lat – zwraca uwagę Piotr Jarek. W jego okolicy ogromne ilości śmieci pozostawiają osoby trudniące się „indywidualnym importem towarów” na Białoruś. Niepotrzebne opakowania zaścielają wprost lasy po drodze do przejścia granicznego w Kuźnicy.

W okolicach podbiałostockich problemem jest napierająca na las zabudowa. A tam, gdzie wznoszą się osiedla domów rekreacyjnych w lasach ląduje np. skoszona trawa (niestety w plastikowych workach...) i opróżniana po weekendach zawartość koszy na śmieci.

Prywatni właściciele także próbują takie miejsca sprzątać. Ale prywatnej osobie, w której lesie regularnie lądują odpady, w końcu braknie sił.

– Być może ten problem nie będzie już tak dotkliwy, gdy zacznie obowiązywać nowa ustawa śmieciowa? – zastanawia się Jacek Bejm.

– Warto też, by właściciele lasów myśleli o zrzeszaniu się – Stanisław Kułak, który proponuje takie rozwiązanie jest też świadomy jego ograniczeń. – Większość problemów, o których mówiliśmy można by łatwiej rozwiązać, gdyby zabiegała o nie silna organizacja, a nie pojedyncze, nawet bardzo liczne, osoby. ♦

Rafał Zubkowicz